

Terapeuci mają marginalną świadomość problemów mężczyzn

3 listopada 2019

Wysłuchałem audycji z Radia Olsztyn „Porozmawiajmy o życiu – samobójstwa mężczyzn” i chciałem się podzielić z wami tym, jak zinterpretowałem ją. Pokazała ona, że świadomość problemów mężczyzn (w tym emocjonalnych) nawet dla ekspertów jest ŻADNA. Jeśli eksperci tak mało wiedzą, to jak ma wiedzieć o tym zmanipulowane społeczeństwo (choćby wmawianiem o uprzywilejowaniu mężczyzn) i poprawnie reagować? Oto ta audycja...

<https://ro.com.pl/wp-content/uploads/mp3/0034f970.mp3>

Na początek wspomnę pozytywnie o pani redaktor Kindze Grabowskiej, która była bardziej otwarta, bardziej empatyczna, zadawała celniejsze pytania, więc była po prostu – przygotowana.

Całe szczęście, że próbowała „wetknąć kij w mrowisko eksperckie”, zauważając, że „mężczyźni też mają uczucia.” Niby nic odkrywczego, ale dla wielu nie do pomyślenia, a nawet jak do pomyślenia to nic sobie z nich nie robią, czy wręcz mają do nich negatywne nastawienie.

Sama audycja wstępnie została źle zrozumiana przez środowisko, ponieważ byliśmy poinformowani, że chodzić miało w niej o męskie problemy (w tym przyczyny męskich samobójstw). Jednak chodzić miało jedynie o męskie emocje i uzyskanie odpowiedzi na pytanie dlaczego tylu mężczyzn jest zamkniętych w sobie w tych tematach (nie sądzcie, że eksperci znali odpowiedź na to pytanie). Dzwoniący do studia ludzie wypowiadali się zatem o problemach – głównie o alienacji rodzicielskiej po stronie matek, patologiiach sądowych, czy rosnących oczekiwaniach społecznych wobec mężczyzn, którzy nie dają sobie z nimi rady

i są pogubieni w sprzecznych wzorcach tego kim powinien być mężczyzna. Było też kilka wzmianek o fałszywych oskarżeniach kobiet np. o molestowanie dzieci przez ojców i mimo, że ci ojcowie zostali zbadani psychologicznie, nie było dowodów na ich przestępstwa, to i tak im nie uwierzono. Cóż, typowe działania sądów rodzinnych w Polsce, gdzie ojciec to rodzic drugiej kategorii...

Ale do rzeczy...

Eksperci wyzywają mężczyzn z problemami od pierdołowatych tchórzy

W audycji już na samym początku wywołany został skandal i powiedziany zostały słowa, których obaj panowie powinni się wstydzić. Pomijam brak solidarności z mężczyznami (niektórzy słuchacze dosadnie nazwali ekspertów zdrajcami), brak empatii do innych mężczyzn, być może próbę zagrania „samców alfa” przy redaktorce („hoho my nie mamy problemów, a oni mają – cieniasy!”, „my wiemy kim jest prawdziwy mężczyzna i tylko my!”). Ale tak jak panowie spłycali tematy problemów mężczyzn było skandaliczne. Bardzo źle się tego słuchało znając temat (i wy go znacie, jeśli regularnie czytacie moje artykuły).

A teraz klucz programu.

Jeden z terapeutów stwierdził, że samobójstwa mężczyzn są wynikiem ich „pierdołowatości” (konkretnie takie padło słowo).

Prób wejścia, czy wczucia się w sytuację mężczyzn nie było.

Człowiek, którego dotknęły problemy, lub choroba emocji ma ograniczone możliwości działania. Nie ma energii, wiary, nadziei i nie widzi rozwiązań swojej sytuacji. Może dodatkowo siebie nienawidzić co wzmacnia jego izolujące się zachowania (w tym długi sen, brak kontaktu z ludźmi, tym bardziej tymi,

którzy go nie rozumieją i potępiają). Jeśli on niewiele robi często słyszy „leń”, „nie chce mu się”, „udaje” i „co to za mężczyzna” – jeśli tej płci to tyczy.

To nie pomaga ani trochę, bo społeczeństwo potrafi jedynie stawiać oczekiwania. Ale jesteśmy na tym etapie rozwoju ludzkości, że musimy w końcu zrozumieć na czym to polega i do takich sytuacji nie dopuszczać.

Rodzic, który w taki sam sposób będzie traktował swojego syna – zniszczy go. Partnerka zniszczy związek, zamiast pomóc swemu mężczyźnie wyjść z problemów, a do tego może pogłębić jego problemy. Przyjaciół straci przyjaciół. Społeczeństwo straci potencjalnie wartościowego człowieka.

Sam terapeuta przekazuje potępienie i pogardę do męskich problemów, czy słabości – niżej wsparcia i zrozumienia, które zawierały się w motywach audycji.

A przecież męskie problemy są złożone, trzeba się do nich dokopać, a nie tylko spoglądać na sprawę tak płytko...

To co jest prezentowane to stygmatyzacja i powielanie krzywdzących stereotypów. Budowanie matriarchalnego pojęcia świata gdzie w imię walki z nieistniejącym patriarchatem, stygmatyzuje się, marginalizuje i bagatelizuje się mężczyzn – niczego innego na studiach psychologicznych się nikt nie dowie, niestety obleganych przez kobiety i nielicznych mężczyzn, którzy są często tacy, jak w w moim artykule.

Terapeuta przyznał nawet, że nie ma pojęcia jak działają sądy rodzinne i o co chodzi ze sprawami alimentacji, trochę jakby nie dowierzając prawdziwości tych historii...

Jeden z dzwoniących do radia Panów zrugął ekspertów za takie określenia i słusznie!

Bo przecież jeśli autorytety psychologii/problemów rodzinnych mówią w ten sposób, to inne osoby mogą mówić ich głosem i

wyśmiewać mężczyzn! To NIEDOPUSZCZALNE.

Specjalista ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie jedynie zachęcał do otwierania się, mówienia innym o swoich słabościach, czy by nie pić alkoholu w smutkach i nerwach, a także uznał, że problemy mężczyzn wynikają z tchórzostwa. W porządku, na pewno mężczyźni tego posłuchają, jeśli nie są kompletnie rozumiani, a przyczyny ich problemów leżą dużo głębiej, niż zostało to pokazane...

Eksperci swoimi twierdzeniami WCALE nie zachęcili mężczyzn do otwierania się, raczej do unikania tego typu ludzi, lub reagowania na nich raczej negatywnie. Przecież obrażony od tchórzy mężczyzna nie pójdzie na terapię, by nie wyjść na takiego, wyprze problem i znajdzie to ujście w czymś tragicznym. TO NIE JEST ZACHĘTA.

Tego typu terapia może zadziałać tylko w przypadku błahego problemu i też będzie skuteczna dla nielicznych.

Wiemy, że są dwa rodzaje ludzi. Jedni za wsparcie uznają faktyczne wsparcie – „dzięki za to, że jesteś, trwasz i się ode mnie nie odwracasz”, a drudzy motywowani są krytyką i reagują tak: „ja jemu/jej jeszcze pokażę!”.

Mężczyźni uczeni są najczęściej radzenia sobie samemu, mają być silni, samowystarczalni, najlepiej odnosić same sukcesy – i koniec. Plują im w brodę – muszą iść dalej, albo udawać, że deszcz pada. Jak mężczyzna padnie -jego sprawa, był za słaby, prawie nikogo to nie obchodzi.

W takiej sytuacji zachęcanie w marnych słówkach, bez pokazania w tym korzyści – do otwierania się, a do tego chodzenia na terapię to rzekłbym, że to marny marketing swojego biznesu, niżeli realna chęć pomocy i zrozumienia problemów toczących męskie życie (oczywiście nie każdego mężczyznę).

Żeby wzmocnić argument o głupocie obrażania innych od tchórzy wystarczy podać przykład zachowań wyidealizowanych

sufrażystek, które też nazywały tchórzami mężczyzn i szantażowały ich przez masową pogardę (zachęcając do tego innych), którzy nie chcieli iść na wojnę (akcja wręczania białych piór).

Musisz zginąć, bo jesteś mężczyzną. Nikogo nie obchodzi twój los – zasuwasz i spełniasz oczekiwania innych. Tym bardziej tych idiotów „na górze” prowokujących wojny dla własnych, egoistycznych zachcianek.

No i oczywiście kobiet, które mają mieć wygodnie, łatwo i bezpiecznie, co rodzi potem postawy roszczeniowe, braku szacunku, empatii i wdzięczności...

Męska wrażliwość jest nieakceptowalna, bo jest traktowana jako problem. Jedyna męska wrażliwość, którą społeczeństwo akceptuje jest wtedy, kiedy mężczyzna dzięki niej pomaga innym i się rozczula nad innymi.

Niestety w takiej pozycji jest pozostawiony sam sobie.

Mężczyzna opisuje problemy? To frustrat! Pewnie ktoś go skrzywdził (naprawdę?)

Zamiast współczucia i pomocy – wyzwiska, sarkazm, arogancki uśmiech, machnięcie ręką i obwinianie.

W głosach dzwoniących mężczyzn słychać było zawód, frustrację, gniew, brak nadziei i agresję. Tylko na takie z puli negatywnych emocji mężczyzna może sobie pozwolić (reszta to według społeczeństwa niedopuszczalne słabości), ale to i tak zanika pod pretekstem „toksycznej męskości” – która niestety została zrównana z każdą męskością, jest źle interpretowana, jest przypisywana zbyt dużej liczbie mężczyzn.

Redaktorka świetnie zauważała te emocje w wypowiedziach i nie

obrażała mężczyzn, nie mówiła „bo winą jest że sobie nie radzicie z emocjami frustracji”, a bardziej „widać, że to dla nich duży ciężar”. Sporo empatii.

Pani Kinga Grabowska słusznie próbowała wtrącić, że mężczyźni z wieloma rzeczami mają trudniej np. z presją sztywną męskości i hamowaniu emocji, ale „eksperti” w studiu zawsze mówili tak: „Nie, nie, problem jest po połowie dla kobiet i mężczyzn, „są dwie strony medalu”, albo „oj to zależy od wychowania”.”

Dla nich – problem NIE istnieje. Nie widzą, że coś jest robione na dużą skalę. Przerzucają i dzielą odpowiedzialność, a to wzmacnia presję tylko na mężczyznach.

Także najlepiej by mężczyzna był jak robot, głaz – a więc udawał kogoś kim nie jest, wypierał problemy i czuł zawód do ludzi, tym bardziej tych, którzy nazywają się empatycznymi.

Jednak cieszą NIELICZNE telefony kobiet, które NIELICZNIE wsparły mężczyzn w ich walce.

Eksperti z kolei może złe wrażenie, ale... jakby śmiali się pod nosem, gdy ktoś się wypowiadał. Ciężko wyczuć, bo był to wydech nosowy, a to tylko radio i widać nie było...

I tak samo jak redaktorka podała ilość (skalę) męskich samobójstw to eksperti wyciszali ją, zamykali szybko temat. Tyle, że męskie samobójstwa to temat zamiatany pod dywan od tysiącleci, a jest ich więcej, niż wypadków drogowych, czy śmierci spowodowanych chorobami serca.

I takie, lekceważące odpowiedzi słyszeć. To po co coś mówić? Zagryza się zęby i albo daje radę... albo nie.

A na końcu wszyscy mówią np. po samobójstwie: taki dobry chłopak był, nic nie wskazywało, że sobie to zrobi... zupełnie NIC.

Niektórzy na dodatek samobójcę obrażają od egoistów, tchórzów i

stwierdzą, że sam sobie był winny.

Jak wiemy empatii wobec mężczyzn jest tyle co kot napłakał i nie jest to nowe zjawisko. Teraz jedynie feminizm wykorzystał dawne mechanizmy „uprzywilejowania” kobiet do tego, by jeszcze bardziej się na nich skupiać kreując je na ofiary, którym nikt nie może niczego zarzucić pod z obawy przed przyklejeniem łatek mizogina, seksisty i szowinisty.

□

W pierwszej kolejności współczuje się dzieciom, kobietom, potem zwierzętom, na końcu ewentualnie mężczyznom. Podkreślam – ewentualnie i też zależy jakim mężczyznom.

Od mężczyzn zależy najwięcej na tym świecie, ale mężczyzn, którzy mogą wykorzystać swój pełny potencjał.

Lecz dziś mężczyzna jest na poziomie komara, który gryzie i którego trzeba ubić. O! szkodnik.

Ale jak będzie posłuszny i zapewni korzyści to warunkowo zostanie „kochany”. Taka presja i taki obraz męskości pozwala dobrze funkcjonować głównie mężczyznom o rysie psychopatycznym i narcystycznym. Oba typy są odporne na stres, nie odczuwają lęków, mają wysoką samoocenę (czasem nad wyraz), ale też niszczą przy okazji innych, ponieważ mogą mieć skłonności sadystyczne...

Kolejna część problemu – wyśmiewanie przemocy wobec mężczyzn

[Przemoc FIZYCZNA wobec mężczyzn jest wyśmiewana.](#) Z przemocy psychicznej – o! to dopiero byłby ubaw. Przemoc psychiczną [na przykładzie dzieci](#) jest to bardziej rozumiana i budzi większe współczucie...

A może mężczyzna był zgwałcony? Cóż, pewnie sam chciał i to

nagroda dla niego...

Zamiast karcić chamów, sprawców przemocy niezależnie od płci – atakuje się mężczyznę.

Bo przecież przemoc wobec mężczyzn, czy to gdy sprawcami są inni mężczyźni (ci przecież toksyczni, niepotrzebni zdrowemu społeczeństwu), czy kobiety (hehe, bo kobieta taka słabiutka przecież) jest po prostu dla „ludu” obiektem drwin.

Ten sam „lud” powinien IŚĆ W NIEPAMIĘĆ. ŚMIETNIK HISTORII. BŁĄD GENETYCZNY DO POPRAWKI.

Systemowe problemy mężczyzn wymienione przeze mnie przed audycją

- [Demonizowanie mężczyzn](#) (w tym automatyczne uznawanie za sprawcę przemocy, wszelkiego zła).
- Presja „prawdziwego mężczyzny”, czyli mężczyzny nieistniejącego, który ma być zawsze silny, gotowy, zdecydowany, wszechwiedzący.
- Niemożność bycia ofiarą, nawet jak się nią jest (reakcją społeczną są kpiny, wyśmiewanie, lekceważenie), czyli brak empatii wobec mężczyzn – czy to gdy mężczyzna jest bity (także ciężkimi przedmiotami), zgwałcony, dręczony psychicznie, wykorzystywany materialnie, ma depresję, fobie i wiele innych.
- Przypisywanie łatki [incela](#) każdemu, kto się nie zgadza np. z nurtem aktualnego feminizmu, ale umówmy się incela, który morduje i jest zagrożeniem dla świata – w jaki sposób mężczyźni z poczuciem winy i niską samooceną mają dobrze funkcjonować, jeśli się w takiej ilości się ich atakuje?
- „Cha, cha, cha! Frustrat seksualny! On nie ma seksu, wytykajmy go palcami!” – czyli obrazę od [incela](#) dodano jako

nową łatkę do tego, by szkalować i poniżać mężczyzn.

Zamiast ukrócić demonizację, toksyczne osoby dostały nowy oręż. A potem następuje zdziwienie, że mężczyzna odreagowuje przemocą, czy się zabija. A potem następuje zdziwienie, że wielu mężczyzn nie chcąc być obrażanymi ustawia sobie cel życiowy: seks. Najlepiej bez uczuć, typowo na zaliczenie i poczucie bycia „męskim”, ot nabijając sobie licznik (co dziś też jest krytykowane – jak wiatr zawieje).

Bo przecież prawiczek to śmieszny człowiek, jakiś niedorobiony, wadliwy, słaby, niepotrafiący uwieść kobiety (rozumiecie, on czegoś nie potrafi, więc to przegraniec! mężczyzna musi wszystko umieć i wszystko wiedzieć).

Niekoniecznie mając wpływ na wszystko, tym bardziej w dobie rosnących wymagań kobiet, które niekoniecznie na tyle mogą prezentować wysoką wartość, by mężczyźni chcieli się uganiać się za czymś więcej, niż seksem z nimi. Ale zamiast popracować nad sobą (bo społeczeństwo nie stawia takiej presji) to obraża się mężczyzn: prymitywy i zboczeńcy tylko o seksie myślą, nieodpowiedzialni gówniarze nie chcą ślubów i dzieci!

Tak myśli duża część społeczeństwa, tym bardziej zarażonego feminizmem, ale też skrajnie prawicowa, gdzie jednak „kult nieskrępowanej siły” jest wywyższany.

Niestety takie zachowania to tylko skutek nieprzychylnych mężczyznom działań, które mężczyzn do takich postaw doprowadziły.

Idziemy dalej...

– Problem leży w słabym zbadaniu i niewielkim mówieniu medialnym o przemocy psychicznej kobiet, która wyniszcza człowieka od środka na wiele lat. Ogólnie bardzo mało się mówi i można mówić o toksycznych kobietach, więc z automatu najgorsze cechy przypisuje się mężczyznom.

- Mało się mówi o samobójstwach mężczyzn wynikających z problemów ekonomicznych (słabe zarobki, duża skala bezdomności, nieproporcjonalne alimenty zamiast tabeli alimentacyjnej czy alimentów modelu duńskiego, a są ustalane na podstawie „potencjalnych” zarobków), rodzinnych (alienacja/nastawianie dzieci przez matki przeciw ojcom, których łatwo nienawidzą, odbieranie ich po rozwodzie, brak opieki naprzemiennej), miłosnych (w tym przez zdrady kobiet, wykorzystywanie, porzucanie w problemach, także właśnie emocjonalnych);
- uzależnieniach mężczyzn wynikających także z cierpienia, braku szacunku, wdzięczności i presji męskości;
- rosnących wymaganiach kobiet (coraz więcej jest singielek i stają się coraz bardziej niezadowolone, czy pogardliwe i aroganckie wobec mężczyzn, także dlatego, że mężczyźni nie mają wielu możliwości imponować im w świecie „równościowym”, także materialnie);
- rosnącej ilości rozwodów inicjowanych przez kobiety i nawet, gdy zdradzą, mogą to zataić, zabrać ze sobą dzieci za przyzwoleniem sądów (97% dzieci trafia do matek), żądać alimentów i mężczyzna nie ma wiele tutaj do powiedzenia;
- braku możliwości decydowania o dzieciach, musu płacenia nawet, gdy mężczyzna został zgwałcony/przymuszony do seksu (jest to też wyśmiewane), czy został oszukany przez kobietę (zdradziła) i musi wychowywać nieswoje dziecko, płacić na nie, a ma jedynie 6 msc. na zaprzeczenie, co jest bardzo krótkim czasem w sytuacji gdy doznał traumy odkrywając zdradę;
- braku władzy w rodzinie, choć wysoka odpowiedzialność za jej problemy/rozpad;
- fałszywych oskarżeniach kobiet (tj przemoc domowa, molestowanie, gwałty, pedofilia), które nie są karane zbyt surowo za kłamstwo, a niszczą życie mężczyzn, doprowadzają do rozbicia rodzin, utraty kontaktów z dziećmi, czy płacenia

alimentów, na które nie ma środków i nie wiadomo na co są przeznaczone, czy matka na pewno używa je dla dziecka, czy dla siebie, plus utrata reputacji i pracy, co często skutkuje samobójstwem;

– parytetach, darmowych kursach, stypendiach i różnym wsparciu dla kobiet, gdy mężczyzna np. o takiej samej punktacji na teście kwalifikującym jest odrzucany tylko za płeć, więc musi wnosić więcej i ma trudniejszy dostęp do danych, miejsc edukacji, miejsc szkoleń i pracy tylko ze względu na płeć;

– słaba edukacja mężczyzn, mało mężczyzn z wyższym wykształceniem, ponieważ społeczeństwo skupia się na pomocy tylko kobietom, a przecież mężczyźni o niższym statusie społecznym są odrzucani przez kobiety, one nie chcą przez to zakładać z nimi rodzin, ale też ich nie szanują (hipergamia);

– o bezdomności wspominałem: 3/4 osób bezdomnych to mężczyźni i zrozumienia problemu nie ma, raczej obwinianie i dodatkowe ataki;

– 99% poważnych wypadków w pracy z uszczerbkiem na zdrowiu i śmiertelnych dotyczy mężczyzn;

– szklana piwnica dotyczy mężczyzn, czyli choćby wykonywanie najmniej przyjemnych i nisko płatnych prac, jak prace w kanalizacji, wywóz śmieci, opróżnianie szamb, plus wyższy wiek emerytalny, a mimo to mówi się, że to kobiety mają ciężko i są ofiarami „tyranicznego, patriarchalnego systemu zbudowanego przeciw nim”.

A to nie wszystko. Terapeutom i ekspertom życzę poznania choć części z tych, męskich problemów.

Podsumowanie. To nie wspieranie

kobiet i nie feminizm buduje silne społeczeństwo, a niestety w tym kierunku zmierzamy

Chcemy mieć silne społeczeństwo, musimy mieć silnych mężczyzn. Ci nie tworzą/budują się „sami”, trzeba ich wspierać, uczyć, nakierować, rozumieć ich problemy i przede wszystkim nie niszczyć, czy nie ograbiać (z pieniędzy i godności).

Same „silne i niezależne” kobiety nie stworzą systemu, nie stworzą produktywnego, zorganizowanego kraju (jest to naiwne na samym poziomie biologicznym, gdyż do utrzymania cywilizacji należy rodzić). Zresztą one nie będą się chciały zadawać z mężczyznami, którzy są stricte „pod butem” i z głębokimi problemami, co widać już teraz! Sytuacja wywyższania kobiet tworzy antyrodzinne postawy kobiet (bo po co im mężczyzna, który nie zapewni korzyści?), a mężczyzn antykobiece (bo po co im ktoś taki, kto czuje się kimś lepszym, kto ma postawę, że jemu się należy i kocha użytkowo, jak przedmiot?).

Ale te problemy tworzy te same społeczeństwo, te same kobiety i ci sami mężczyźni, którzy zamiast bazować na współpracy bazują na zasadzie paranoicznej konkurencji – zniszcz, albo zniszczą ciebie. Walcz tylko o swoje, nawet jak jesteś w związku.

Nie tworzy się silnego i wartościowego człowieka wyłącznie wymaganiami, krytyką, roszczeniami i zakazami. Tak się tworzy sługę, poniżonego niewolnika, by się nie sprzeciwiał, nie walczył z tym, nie walczył o siebie. Nie dziw, że jest albo słaby, uległy i cierpiący, albo w końcu agresywny (bo agresja może być formą słabości, ostatnim etapem krzywdy wewnętrznej).

Słabszemu trzeba przekazać własną siłę. Choremu trzeba podać rękę, gdy jest się zdrowszym. Jeśli czegoś on nie umie – nauczyć. Tak postępuje wartościowy człowiek, wzór do naśladowania.

Roszczenia, żądania i wymagania służą jedynie napiętnowaniu, wzmacnianiu egoizmu, cynizmu, wyrachowaniu i pasożytnictwu. Jest to niemoralne na każdym poziomie.

Takie postawy, jak wobec oczekiwań społecznych (czy wielu kobiet) wobec mężczyzn widzimy też u dzisiejszego pracodawcy, który chce jednocześnie młodego pracownika, który jest doświadczony i ma umiejętności. Zero logiki, a do tego czysty egoizm. Egoizm tworzący także relacje nie miłosnymi, nie przyjacielskimi, a jedynie biznesowymi – dla zysku i unikania strat.

Chcemy mieć skłócone społeczeństwo – proszę bardzo, róbmy tak dalej. Chcemy mieć skłócone płcie?

Ja tylko bije szydercze brawo twórcom tego systemu, elitom i politykom, a także ludziom, którzy bronią tego co jest, albo jedyne co potrafią to powiedzieć „a kiedyś to było”.

Kobiety są święte i są super, mężczyźni są do niczego. Tak się przekazuje. I niestety zbyt wielu ludzi obu płci idzie za tym.

TYLE, ŻE PŁCIE SĄ OD SIEBIE ZALEŻĄ. Nigdy nie będziemy istnieć osobno.

I tak naprawdę „lud” widzi tylko jedno rozwiązanie, by mężczyźni byli lepsi – jeszcze bardziej dokręcać im śrubę (np. „do woja ich!”), a politycy też jedyne co potrafią to dokręcać śrubę – mentalną, prawną, zawodową, czy podatkową, by czasem mężczyźni nie zarobili za dużo, nie byli szczęśliwi i pewni siebie, a kobiety razem z nimi.

Kobietom za to luzuje się śrubę, ale też te wahadło poszło zbyt skrajnie.

Po co społeczeństwu tylu samobójców? Po co tylu uzależnionych? Po co tworzyć sytuacje, w której ofiara często staje się stosującą przemoc ([Trójkąt Karpmiana](#))?

Mężczyźni, którzy wyrażają antymęskie postawy, szukają haków i

słabości, by drugiego mężczyznę upokorzyć – są częścią problemu i też jedną z jego przyczyn.

To też wynik braku kultywowania [monogamii](#), która reguluje męskie, negatywne zachowania i przemoc...

Feminizm z kolei mówi: niszczy toksyczną męskość i przemoc! Problem w tym, że samo potępienie jej w niczym nie pomoże, ponieważ przemoc jest jedynie skutkiem, ostatnią częścią skomplikowanego łańcucha zależności. Tym bardziej będzie to nieskuteczne, jeśli niczego nie powie się wiele o potępianiu kobiecej toksyczności i przemocy, w tym matek, która też może być przyczyną męskiej przemocy i toksyczności.

Czas z tym skończyć, bo obudzimy się w totalnie zdegenerowanych czasach i upadniemy jak inne cywilizacje przeszłości.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło audycji: [R0.com.pl](#)

Źródło: WolneMedia.net